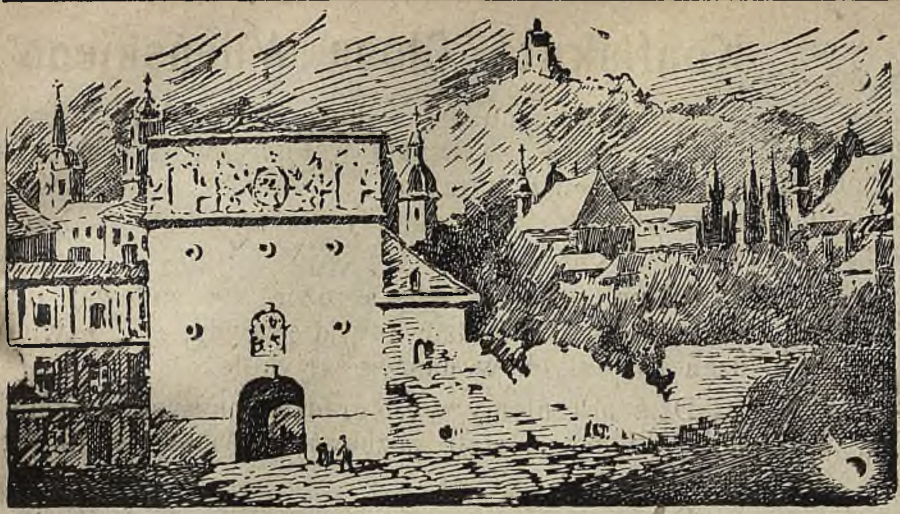
7-go kwietnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 14.

Zgon Bohatera.

Dnia 20 marca zmarł w Paryżu Ferdynand Foch (czytaj Fosz) marszałek Francji, Aanglji i Polski, Wódz zwycięskich wojsk sprzymierzonych podczas Wojny Swiatowei, pogromca największego wroga Polski — Niemiec.

Dnia 26 marca Prochy ś. p. Ferdynanda Foch'a spoczęły w Pałacu Inwalidów obok grobowca cesarza Napoleona Wielkiego.

Za trumną Wodza postępowały niezliczone tłumy Francuzów, delegacje narodów, których armje pod dowództwem Foch'a walczyły, rząd francuski z prezydentem republiki na czele, książe Walji — angielski następca tronu, książe Flandrji — belgijski następca tronu, czterej marszałkowie Francji, angielski minster wojny, generał amerykański Pershing i wielu, wielu innych wybitnych osobistości całego świata.

Sejm nasz wysłał specjalną delegację z wicemarszałkiem Czetwertyńskim na czele.

Zanim zwłoki ś. p. marszałka Foch'a zostały złożone w miejscu wiecznego spoczynku, przemówił prezydent Rady Ministrów, p. Poincaré (czytaj Puękare), który podczas Wojny Swiatowej był prezydentem republiki francuskiej, składając hołd zmarłemu w imieniu całej Francji.

Istotnie cały naród francuski głęboko odczuł śmierć największego Bohatera Wojny Swiatowej i swego zwycięskiego Wodza.

Ze śmiercią Foch'a bowiem odszedł nietylko wielki Żołnierz i Wódz, lecz odszedł wielki Człowiek o niepospolitym umyśle i sercu miłującem swój naród i swoją Ojczyznę, ba ludzkość całą, którą genjusz Jego uratować zdołał przed niewolą niemiecką.

Nic dla siebie! Wszystko dla Ojczyzny! Oto naczelne hasło całego życia Foch'a. Nawet ci, co nieraz nie podzielali poglądów zmarłego Marszałka, chylili czoło przed Jego umysłem i genjuszem wojennym.

O sile Jego Ducha, o żelaznej woli świadczą Jego raporty i rozkazy w czasie wojny.

Tak naprzykład w dn. 8 września 1914-go roku, gdy Niemcy nieprzepartą ławą szli na Paryż, zawiadamia Foch ówczesnego głównodowodzącego armji francuskiej:

— „Środek mój gnie się, prawe skrzydło ustępuje, wszystko dobrze, daję rozkaz przejścia do atatu..." —

I przeszedł, a następnie zwyciężył i powstrzymał wroga u bram stolicy.

Zwyciężył, bo miał wolę zwycięstwa, bo kochał i wierzył w swój naród.

Nic też dziwnego, że powierzają mu największe stanowiska, najbardziej zagrożone odcinki frontu, a wreszcie stawiają na czele wiele-miljonowych wojsk sprzymierzonych, które niebawem doprowadza do zwycięstwa, jakiego świat nie pamięta.

Sam Foch o tem zwycięstwie pisze w odezwie wydanej dnia 12 listopada 1928 r. do wojsk sprzymierzonych:

— „Zwyciężyliście w największej bitwie historji i ocaliliście sprawę najświętszą, wolność świata. Możecie być dumni. Chwałą nieśmiertelną ozdobiliście swe sztandary..." —

Ze słów tych bije siła ducha, lecz jednocześnie skromność, będąca jedną z podstawowych cech charakteru Foch'a.

Nigdy nie wysuwał On siebie na plan pierwszy, nigdy nie mówił o swych zasługach pochłonięty jedynie myślą o tem, jak najskuteczniej bronić całości i budować wielkość swej Ojczyzny—Francji.

Po skończonej wojnie stał się żołnierzem pokoju i pozostawił testament, jak najskuteczniej tego pokoju bronić.

Był on też wielkim przyjacielem Polski i w czasie rokowań pokojowych nieraz występował w obronie naszych interesów.

W roku 1920-ym, gdy bolszewicy szli na Warszawę, posyła do nas swego najlepszego przyjaciela i pomocnika, gen. Veygand'a, który swojemi radami przyczynił się znakomicie do skuteczniejszego rozbicia czerwonych hord.

Rozumiejąc konieczność istnienia wielkiej i silnej Polski, jako najlepszego zapewnienia pokoju światowego, przybywa do nas w roku 1923-im w chwili odsłonięcia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, by wzmocnić przymierze polsko-francuskie i daje rady, w których najczęściej powtarzają się pełne troski słowa:

— „Ład i praca przedewszystkiem...“ —

Niemal do ostatniej chwili myślał o Polsce i bezpieczeństwie państwa Polskiego.

Życie Jego było najpiękniejszym przykładem tego, jakim powinien być prawdziwy żołnierz.

Po śmierci pamięć Jego wielkości niech będzie najskuteczniejszą obroną tych celów, dla jakich żył i o które walczył

Cześć Jego nieśmiertelnej Pamięci!

Konfiskata „Głosu Wileńskiego“.

Świąteczny numer „Głosu Wileńskiego“ został skonfiskowany, za artykuł wstępny, w którym składając życzenia naszym czytelnikom jednocześnie wskazywaliśmy na objawy uzdrowienia w Narodzie Polskim.

Pewni jesteśmy, iż na rozprawie sądowej uda się nam przeprowadzić dowód prawdy, co do twierdzeń zawartych w naszym artykule.

Dziś pragniemy wynagrodzić naszych czytelników, którzy zostali pozbawieni pisma w dniach świątecznych.

Dajemy więc ponownie powiększony numer i powtarzając niektóre artykuły i wiadomości, które nie uległy konfiskacie, uzupełniamy je świeżemi.

Powtarzamy również część obrazków. Mamy nadzieję, że tym sposobem choć w części wynagrodzimy krzywdę, której sprawcami staliśmy się wbrew woli i chęci.

Redakcja.

Ewangelja święta

na niedzielę Przewodnia.

zapisana u św. Jana w rozdz. 20, w. 19—31.

W on czas: O zmroku dnia owego, który był niedzielą, — mimo, że drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Judejczykami, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł do nich: Pokój wam! A po tych słowach pokazał ręce i bok; uczniowie zaś ucieszyli się, ujrzawszy Pana. Rzekł im więc powtórnie: Pokój wam! Jako Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam. A po tych słowach tchnął i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego; którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a którym zatrzymacię, są im zatrzymane.

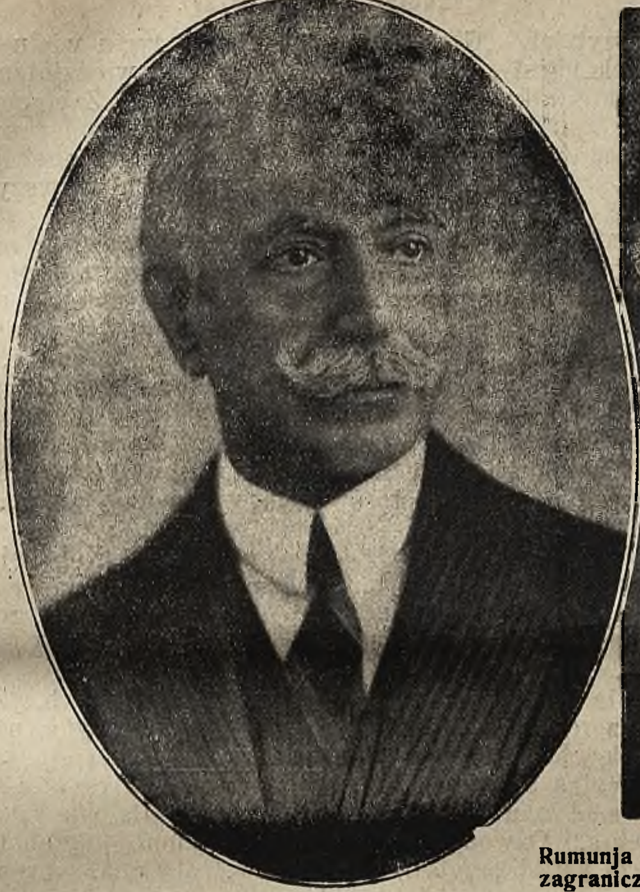
Tomasz zaś, nazwany Didymus, jeden z dwunastu, nie był z nimi, kiedy Jezus przyszedł. Inni przeto uczniowie mówili mu: Widzieliśmy Pana. Ale on im odrzekł: Jeśli nie ujrzę śladu gwoździ na rękach Jego, i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, a ręki mojej nie włożę w bok Jego — nie uwierzę. A po ośmiu dniach uczniowie Jego byli w domu, a Tomasz z nimi. Jezus przyszedł pomimo drzwi zamkniętych i stanął w pośrodku, i przemówił: Pokój wam! Potem rzecze do Tomasza: Włóż palec twój tutaj, i oglądaj ręce moje; podnieś także rękę swoją i włóż ją do boku, a nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. Odpowiedział Tomasz i rzekł doń: Pan mój i Bóg mój. Jezus mu rzecze: Żeś mnie ujrzał, Tomaszu uwierzyłeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. — Wiele też innych cudów dokonał Jezus w oczach swych uczniów, których nie zapisano w tej księdze. To zaś napisano, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli żywot w Imię Jego.

Nauka.

„Którym odpuścicie grzechy, którym zatrzymacie“.

Jak Ojciec niebiecki posłał Jezusa, aby pokój przyniósł światu, tak Jezus posyła swoje sługi, aby pokój nieśli zbolałym, grzesznym, udręczonym sercom ludzkim. Pokoju niema w sercu niezbożnych, mówi Pismo św. a przyczyną, źródłem niepokoju jest grzech. Nie dziw przeto, że Zbawiciel w Ewangelji dzisiejszej łączy dwukrotnie pozdrowienie swe: „Pokój wam“ z władzą odpuszczania grzechów, udzieloną apostołom temi słowy: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone!“... Aby przywrócić utracony przez grzechy pokój ustanawia spowiedź, tak bardzo uprzykrzoną w obecnych czasach, albo raczej przedstawianą jako tak niezmiernie przykrą instytucję Kościoła katolickiego. Kto ją tak przedstawia? Odszczepieńcy z gatunku hodurowców, którzy zastąpić chcą spowiedź ogólnem i wspólnem wyznaniem grzechów, jakie my składamy, odmawiając naprzykład: „Ja grzeszny człowiek, spowiadam się Panu Bogu wszechmogącemu“ i t. d. Nie wynaleźli oni nic nowego. Odgrzewają oni równie starą jak fałszywą naukę Lutra. Nietylko odpuszczać grzechy kazał Pan Jezus, lecz także zatrzymywać. A skądby kapłan wiedział, komu należy je odpuścić, a komu zatrzymać, gdybyśmy nie wyznali mu ich szczegółowo do ucha?! Dopiero gdy serce swe otworzymy spowiednikowi, może tenże, rozpoznawszy przyczynę naszej udręki, leczyć nas i koić balsamem pociechy, jak lekarz, który przyłożywszy słuchawkę do serca chorego, dobrze wie, jakie przepisać lekarstwo. Cóżbyśmy sądzili o lekarzu, któryby kilkuset chorym, mającym najróżniejsze dolegliwości, jedno i to samo dał lekarstwo? Oto co robi pastor protestancki albo duchowny hodurowcowy, gdy wchodzi na ambonę, aby wszystkim spowiadającym się ogólnie dać jedną i tą samą naukę i wszystkim bez wyjątku udzielać naraz rozgrzeszenia! To nie lekarze dusz, to znachory, przywłaszczający sobie sztukę leczenia, a wpędzający nieraz w grób tych nieszczęśliwych, którzy im zawierzyli.

Przedewszystkiem zaś: rozgrzeszenie ich jest nieważne. Choćby sto razy wymawiali te słowa: Ja wam odpuszczam grzechy, — Pan Jezus w niebie ich nie odpuści. Tylko kapłani katoliccy odebrali od biskupów jako prawowitych następców Apostołów władzę odpuszczania grzechów. Przypomina nam tę prawdę dzisiejsza Ewangelja w tym celu, abyśmy spowiedź świętą cenili sobie jako ustanowienie Boże i przynajmniej w czasie wielkanocnym skruszonem sercem do niej przystępowali.





Rumunja — Polska. Po lewej stronie podobizna rumuńskiego ministra spraw zagranicznych profesora Mironescu (czytaj Mironesku); po prawej minister rumuński (1) oraz polski minister Zalewski (2) w otoczeniu wyższych urzędników.

Dwa głosy żydowskie za 1 miljon złotych. Jak wiadomo, Sejm skreślił z wydatków ministra wojny, p. Piłsudskiego, 2 miljony z tak żwanego funduszu dyspozycyjnego, czyli z tych wydatków, z których minister nie potrzebuje się wyliczać przed Kontrolą Państwową, ani też przed Sejmem.

Uczyniono to, by wyrazić ministrowi brak zaufania oraz by zaznaczyć, że dotychczas widocznie pieniądze te szły na cele nie właściwe, bo dla nikogo nie jest tajemnicą, że Ministerstwo Wojny wypłaca zapomogi na pewne gazety, jak naprzykład „Polska Zbrojna", lub organizacje polityczne, jak „Strzelec". W odpowiedzi na uchwałę Sejmu, na posiedzeniu komisji senackiej p. Piłsudski obrzucił posłów sejmowych stekiem wyzwisk i zarzutów, domagając się, by Senat skreślone przez Sejm 2 miljony przywrócił.

Jednakże senatorowie nie poszli za wezwaniem p. Piłsudskiego i uchwałę Sejmu zatwierdzili.

W związku z tem ukazał się w jednej z gazet sanacyjnych list marszałka Senatu, p. Szymańskiego, który, jak wiadomo, jest zagorzałym zwolennikiem p. Piłsudskiego i członkiem bebechu. W liście tym p. Szymański przyznaje się do czynu wprost niebywałego.

Chciał on mianowicie pozyskać dla sprawy p. Piłsudskiego głosy dwóch senatorów żydów, którzy, gdyby głosowali z bebechami, przeważyliby głosy na korzyść wniosku p. Piłsudskiego o przywruceniu skreślonych miljonów.

Żydzi w zamian zażądali bagatelki... uchwalenia 1 miljonu złotych na szkolnictwo żydowskie.

Pan marszałek Szymański na propozycję żydowską, kupienia 2-ch głosów za 1 miljon, zgodził się i w swej naiwności oburzony jest, że prezes klubu Bebe w Senacie, p. Roman, targu nie dobił.

I pomyśleć, że taki człowiek został przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (bebechów) powołany na stanowisko marszałka Senatu.

— Miljon złotych za 2 głosy żydowskie! Nic dziwnego, że żydzi w Polsce czują się coraz lepiej!

P. Piłsudski pragnie osadzać żydów na roli. Żydowska gazeta „Nasz Przegląd" drukuje treść rozmowy, jaką na wiosnę 1927-go roku miał p. Piłsudski z pisarką duńską Karin Michaelis.

Pan Piłsudski — opowiada p. Michaelis — szczerze lubi żydów i twierdzi, że wśród najbliższych przyjaciół ma żydów godnych podziwu. Jego pierwsza żona miała być żydówką. Lecz, zdaniem p. Piłsudskiego, w Polsce jest zadużo żydów ubogich, chorych, zwyrodniałych niezdolnych do pracy rolnej.

Wynikałoby więc z tej rozmowy, której dokładną treść podaje za „Naszym Przeglądem" „Gazeta Warszawska" w Nr. 74, że p. Piłsudski wolałby widzieć w Polsce więcej żydów „zdolnych do pracy rolnej", czyli innemi słowy pragnąłby osadzać żydów na roli.

Odkrycie pokładów miedzi na Wołyniu. Już oddawna krążyły wśród ludności parafji Mydzko (koło Równego na Wołyniu) pogłoski, że na terenie tej parafji istnieje żyła złota. Wobec tych pogłosek ks. proboszcz Czaban zwrócił się do Instytu Geologicznego, czyli takiego zakładu naukowego, który zajmuje się badaniem tego wszystkiego, co się w ziemi znajduje, (np. węgla kamiennego, rudy żelaznej, miedzi, soli, nafty i t.d.) by uczeni zbadali, czy istotnie pogłoski te mają jakie podstawy.

Przybył więc z ramienia tego Instytutu niejaki p. Małecki, który na głębokości zaledwie 1—1½ metra znalazł obfite pokłady rudy miedzianej.

Zbadane następnie w Warszawie próbki tej rudy wykazały, że ruda zawiera bardzo duży procent miedzi. Obecnie ministerstwo Handlu i Przemysłu wysłało specjalną komisję naukową do badania pokładów na miejscu.

Bezrobocie w Polsce wzrosło. Według danych państwowych urzędów pśrednictwa pracy tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 23 lutego do 2 marca włącznie wykazuje 182 tys. 494 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych zwiększyła się o 4 tys. 221.

Bezrobocie wzrosło wśród hutników szkła i w przemysłach: metalowym, włókienniczym i budowlanym.

Listy z miasteczek i wsi.

Siewruki (pow. Wileńsko-Trocki).

Już druki rok jestem czytelnikiem naszego kochanego „Głosu Wileńskiego", a jeszcze ani razu nie pisałem do tego pisma. Ale przyszedł czas, że i ja zabrałem się do pisania, by poruszyć sprawę, na którą już oddawna należało zwrócić uwagę.

Chodzi mnie o to, jak przykupnie żydowcy oszukują rolników na wadze. Dobrze wszyscy wiemy, że za czasów rosyjskich były u nas jako miara wagi pudy i funty.

Jak wyjechały rządy rosyjskie, to i pudy musiały wyjechać. Wyjechałyby też napewno, gdyby nie sprytni żydzi, którzy je dla oszukiwania nas, Polaków, zatrzymali.

Naprzykład, gdy taki kupiec żydowski kupuje od wieśniaka-rolnika zboże, siano lub słomę, to oblicza wszystko na pudy i funty, ale waży wagą dziesiętną na kilogramy i jak przy tej sposobności przelicza na kilogramy, to każe sobie za pud dawać po 16½ kilogramów, a gdy znowóż wypadnie nadwyżka 6—7 kilogramów i do pół puda trochę wagi nie staje, to za taką nadwyżkę płacić nie chce.

W taki sposób w przeciągu nawet jednego targu idzie oszukańczym sposobem do żydowskiej kieszeni nie jeden złoty krwawo zarobiony.

A winą temu — brak u nas jedności.

Ja nieraz żądałem, żeby taki żyd liczył i ważył na kilogramy. Ale wówczas żydzisko w oczy mi się śmiało: „Idź do apteki, to ci tam i na gramy odważą"— powiada i wcale kupować nie chce. I tak wielu się przytrafiało, bo pojedyńczy człowiek z hewrą żydowską nie da rady.

Ale żeby tak wszyscy, jak jeden, przeciw matactwom żydowskim stanęli, to inaczej poszłoby.

To też wszyscyśmy, czytelnicy „Głosu Wileńskiego", powinni sobie powiedzieć, że nie chcemy tego puda znać i widzieć, a jednocześnie sąsiadów i znajomych uświadamiać. Bo to wstyd i hańba, żeby nas żydzi mieli za nos wodzić,

Może też Szanowna Redakcja ze swej strony zwróci się do Pana Wojewody i do Magistratu, by władze kazały i pilnowały ważenia na kilogramy i nie zawierania umów w pudach.

A przecież i ludziom łatwiej na kilogramy liczyć, bo tu wszystko przez 10 lub przez 100 się mnoży, a nie tak jak z pudami, gdzie najprzód funty przez 40 trzeba pomnożyć, a potem znowu przez 16 dzielić, żeby kilogramy otrzymywać.

Wiem, że nasz lud ciemny nieraz sam woli „po staremu" na pudziki liczyć, bo własnej korzyści nie rozumie. Ale my czytelnicy „Głosu Wileńskiego", właśnie mamy obowiązek innym tłómaczyć.

Proszę więc bardzo o wydrukowanie tego mego listu, a może zwróci on uwagę rolników na sprawę tak dla nas wszystkich ważną.

Czytelnik „Głosu Wileńskiego" J. K.

Paszyce (pow. Lidzki).

W związku z wydrukowanym w Nr. 9 „Głosu Wileńskiego" listem moim pisanym na prośbę p. Stanisława Karasiewicza muszę wyjaśnić, że osobiście wójta naszego uważam za człowieka uczciwego i przytoczyłem w liście jedynie te krzywdzące pogłoski, które z powodu postępowania sołtysa Konstatego Bukowskiego krążą zarówno o nim, jak i o p. wójcie.

Podkreślam jeszcze raz, że list pisałem na prośbę p. Stanisława Karasiewicza, który na swoją krzywdę się skarżył.

L. Cydzik.

Zabłoć (pow. Lidzki).

Czytając „Głos Wileński" już o życiu wielu miasteczek i wsi sporo ciekawych rzeczy dowiedziałem się, ale jakoś nikt dotąd szczegółowo naszego Zabłocia nie opisał. A że u nas też dzieją się rzeczy godne uwagi i są jednostki zasługujące swą pracą na szacunek i uznanie, więc postaram się w swym liście to wszystko opisać.

Zabłoć liczy zaledwie kilkanaście domów, a przed rokiem 1900-ym było to chyba najniepozorniejsze miasteczko. Kościół opuszczony, zniszczony i ciemny, o maleńkich okienkach, obdrapanych i zniszczonych ścianach.

Jednakże wnet wszystko poczęło się zmieniać, gdy w roku tym przybył i objął stanowisko proboszcza ks. Jan Każarnowicz. Nie zląkł się tèn dzielny kapłan ogromu zniszczenia, lecz z zapałem zabrał się do pracy.

Wnet kościół został odremontowany i przerobiony odpowiednio, a naokoło świątyni wzniesiono mur na dwa metry wysoki.

Po kościele przyszła kolej na plebanję. Nie obejrzeli się ludzi, a już stanął ładny dom, jakiego bodaj w żadnej sąsiedniej parafji nie znajdziemy, budynki gospodarcze też naprawiono i wzniesiono szereg nowych budowli.

Nie zapomniał ks, Proboszcz i o drzewkach. Zasadził szereg ładnych alei, jak w prawdziwym parku, a obok sad owocowy.

Wojna światowa przerwała na pewien czas tę zbożną pracę, a nawała bolszewicka poczyniła wielkie zniszczenia. Dzwony kościelne wywieziono w głąb Rosji jeszcze przed przyjściem Niemców, ale udało się przynajmniej uratować sprzęt kościelny, w szczególności drogie i piękne kielichy i monstrancje, na które chrapkę mieli bolszewicy. Na szczęście w porę udało się je schować w grobach, zaś ks. Proboszcz schronił się w lesie i uniknął w ten sposób niechybnej śmierci, grożącej mu z rąk bolszewickich.

Wojna minęła, bolszewików wypędzono i stopniowo znów wszelkie zniszczenia i szkody wyrównano, a ludzie do pracy powrócili.

Pierwszy do tej pracy stanął nasz ks. Proboszcz, a chociaż było mu ciężko, bo nie miał pomocy, to jednak chwili jednej nie spoczął opiekując się parafją, ucząc dzieci w szkole i t. d.

To też nie dziwi się nikt, że spotkał się z uznaniem i pochwałą.

W roku 1926-ym ks. Biskup Michalkiewicz, a w roku 1928-ym sam Arcypasterz, Metropolita Wileński Jałbrzykowski, podczas wizytacji parafji podkreślali godną podziwu pracę i zasługi ks. Każarnowicza.

Obecnie ma ks. Proboszcz pomocnika w osobie wikarjusza ks. Juljana Kiełb—Sieleckiego, który zorganizował u nas Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, za swoje własne pieniądze sprowadził i urządził radio, odremontował dom ludowy, który służy za miejsce zebrań dla młodzieży. Odbywają się w tym domu odczyty, pogadanki, przedstawienia, a także godziwe rozrywki i zabawy. Dzięki staraniom ks. Każarnowicza mamy obecnie dobrego organistę, p. Krzyżanowskiego, który również bierze czynny udział w pracy młodzieży ucząc śpiewu chóralnego.

Niestety obok tych ludzi zasłużonych, ludzi ofiarności i pracy, mamy też i takich, co tylko przeszkadzają, buntując młodzież i kłócą jednych z drugimi, a przedewszystkiem usiłują podkopać znaczenie i powagę duchowieństwa. Jednakże dotychczas nie bacząc na ich nędzne intrygi i knowania, praca wśród młodzieży nie ustaje a z każdym miesiącem się rozwija. Większość ludzi u nas doskonale zdaje sobie sprawę z tego, ile właśnie dobrego zawdzięczają ks. Proboszczowi i tym, co z nim współpracują.

Cześć i poważanie dzielnym kapłanom i obywatelom naszej ukochanej Ojczyzny.

A Stasiewicz
parafjanin zabłocki.

Stawiszowo (pow. Postawski).

Dawno wprawdzie nie pisałem do „Głosu Wileńskiego", ale chyba Szanowna Redakcja z tego powodu nie odmówi zamieszczenia mego dzisiejszego listu, w którym poruszam sprawę obchodzącą każdego czytelnika.

Przedewszystkiem poskarżyć się muszę, że nasza ukochana gazeta „Głos Wileński" dochodzi do czytelników coraz gorzej, bo leży zbyt długo na poczcie, a potem jeszcze i u sołtysa wyleżeć się potrafi.

Na pocztę sołtys chodzi niezbyt często, najczęściej tylko we wtorki, a że mieszka ponadto od Stawiszowa o 3 kilometry, więc nieraz dostajemy gazetę po paru tygodniach dopiero.

Doprawdy dziwne stosunki w Polsce się wytworzyły.

Podatki rosną z dnia na dzień, ale żeby choć się miało za to jakie udogodnienia i wygody!?

Niestety jest odwrotnie, bo wszystko idzie gorzej, a nie lepiej.

Może jednak Szanowna Redakcja obmyśli jakiś sposób, żeby „Głos Wileński" szybciej do rąk czytelników dochodził.

Antoni Korowacki.

Nowogródek.

W sali reprezentacyjnej Województwa w Nowogródku odbył się w niedzielę 17 marca r. b. Zjazd Delegatów Kół Polskiej Macierzy Szkolnej województwa Nowogródzkiego.

W Zjeździe wziął udział Pan Wojewoda Beczkowicz, który w powitalnem przemówieniu wskazał na palącą potrzebę pracy kulturalnej w województwie i podkreślił te dziedziny, które Polska Macierz Szkolna powinna ogarnąć swoją działalnością.

Wysłuchano sprawozdania p. prof. Markowicza z Baranowicz, sekretarza Wojewódzkiego Zarządu Macierzy z działalności w ubiegłym roku, poczem Delegaci Zarządów Okręgowych składali sprawozdania z działalności w powiatach, mianowicie: p. Rejent Danowski z powiatu Baranowickiego, p. Redaktor Domański z powiatu Nieświeskiego, p. Inż. Zubelewicz z powiatu Nowogródzkiego, p. Doktór Korolko z powiatu Słonimskiego, p. Rejent Czarnecki z powiatu Stołpeckiego.

Po sprawozdaniach przemawiał dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józef Stemler, który w półtoragodzinnym odczycie przedstawił ideologję Polskiej Macierzy Szkolnej oraz program działalności w woj. Nowogródzkiem.

W dyskusji zabrał głos Pan Wojewoda Beczkowicz, który w przemówieniu swojem oświadczył Delegatom kół Macierzy, iż mogą liczyć na jego pomoc w prowadzonej i zamierzonej pracy.

W dalszym ciągu obrad uchwalono szereg wniosków o charakterze organizacyjnym i programowym. Postanowiono również przenieść siedzibę Wojewódzkiego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej z Baranowicz do Nowogródka.

Wybrano Wojewódzki Zarząd Macierzy, skład którego jest następujący: p. inż. Aleksander Zubelewicz — prezes; p. insp. S. Stiasny — sekretarz; ks. kan. Więckiewicz — skarbnik (wszyscy trzej z Nowogródka); ks. kanonik L. Żołądkowski — wice-prezes (z Baranowicz); p. dyr. Muśnicki — wice-prezes ze Słonima); p. red. Zygmunt Domański (z Nieświeża) i p. dyr. Lubojacki (ze Stołpców).

Zbrojny napad szaulisów na żołnierza polskiego.

Znowu z pogranicza nadeszły wiadomości o zdradzieckiem napadzie litewskim na żołnierza polskiego.

W dniu 24 marca wieczorem, kiedy po odbytej służbie granicznej powracał z Oran do strażnicy Małe Dubno szeregowiec Stanisław Witaszek z 23 Baonu K. O. P. z krzaków wypadło kilku uzbrojonych szaulisów, którzy rzucili się na niego zadając mu cios kolbą w głowę. Zalany krwią runął na ziemię trzymając kurczowo karabin, z którego rozpoczął się ostrzeliwać. Szaulisi osypali go gradem kul, z których jedna trafiła żołnierza w nogę. Kilka kul przestrzeliło czapkę. Wkrótce Witaszek z upływu krwi stracił przytomność.

Na powstały alarm na miejsce wypadku przybył patrol K. O. P., który znalazł w kałuży krwi leżącego nieprzytomnego dzielnego kopistę. Zamachowcy zdołali zbiec zagranicę.

Z WILNA.

Pomoc głodującym. Na skutek odezwy J. E. Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego przy parafji S-go Filipa i Jakóba został wyłoniony Komitet w celu organizacji akcji pomocy ludności, dotkniętej klęską głodową w powiatach: Brasławskim i Dziśnieńskim, Postawskim i Święciańskim.

Ofiary w gotówce lub w naturze przyjmowane będą w kancelarji parafjalnej codziennie od godz. 10 — 12 rano i od 6 — 8 popoł.

„Roboty zimowe" Magistratu Wileńskiego. Do ścian hotelu Europejskiego przy ul. Dominikańskiej, domu bisk. Cywińskiego od strony Skopówki i w innych miejscach, bijących w oczy każdego, w poprzek chodnika, niedawno przybito duże tablice blaszane z wyraźnym, czerwonym na niebieskiem tle, napisem treści następującej: Jechać ostrożnie—roboty zimowe". Tablice, przymocowane mocnemi sztabkami żelaznemi, jakby dla naocznego udowodnienia trwałości robót Magistratu Wileńskiego. Same tablice również widocznie zostały obliczone na całe lata cierpliwej ostrożności mieszkańców Wilna.

„Jechać ostrożnie - roboty zimowe"! Więc nietrwałe, liche, tendetne, dorywcze, grożące niebezpieczeństwem jadącemu, czego mamy naoczny dowód tuż w pobliżu takiej tablicy, na placu Napoleona, gdzie zapadniętą jezdnię otaczają drewniane „opołki", broniące przed wpadnięciem do rozpadliny.

Na wystawie poznańskiej nasz dzielny magistrat, a ściślej mówiąc kierownik jego robót technicznych p. Czyż, zamierza wystąpić w całej swojej imponującej okazałości. Zapewne będą tam przedstawione i postępy inwestycyjne w licznych wykresach, tablicach statystycznych i fotografjach, nad któremi niby korona wieńcząca dzieło, p. Czyża wysoko w górze powinna zawisnąć piękna tablica: Jechać ostrożnie — roboty zimowe!

Protestacyjny wiec Związku Lokatorów odbył się w niedzielę dnia 24 marca. Na wiecu jednomyślnie przyjęto uchwałę protestującą przeciwko rządowemu projektowi podatku od lokali, który nie rozwiązując bynajmniej sprawy budowy tanich mieszkań stałby się jedynie nowym, nieposilnym ciężarem dla ludności miast.

Bank litewski. Litwini wileńscy założyli bank. W skład zarządu banku weszli K. Staszys, P. Karazalja i Narbut. Prezesem rady banku obrano K. Waleckasa.

Ciekawi jesteśmy, czy ten bank nie skończy czasem swej działalności tak, jak to miało miejsce z bankiem białoruskim?

Nowa gazetka sanacyjna, ukazała się dnia 25 marca na bruku wileńskim.

Swistek ten rozpoczyna swą działalność od wychwalania „Strzelca" i napaści na duchowieństwo.

Znamienne. Bardzo znamienne.

Wiadomości kościelne.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego ks. Wincenty Łaban, wikary w Hermanowiczach został przeniesiony na prefekta do Mior, ks. Norbert Budziłas odwołany ze stanowiska prefekta w Miorach, ks. Józef Woźny mianowany prefektem szkół powszechnych do Jałówki.

Święcenia. Po rekolekcjach niektórzy z alumnów otrzymali z rąk Arcypasterza święcenia. I tak: J. E. Arcybiskup w piątek 15 marca wieczorem w kaplicy św. Józefa przy kościele seminaryjnym udzielił tonsury, a następnego zaś dnia z rana w Bazylice — subdjakonatu i święceń mniejszych. Subdjakonat otrzymali: Pilecki Giedymin, Gramz Bolesław, Mańturzyk Antoni, Rudziński Jan, Wojciechowski Adam i Zarzecki Nikodem. Cztery święcenia otrzymali: Jureko Juljan Alojzy, Skarżyński Jan, Toczyłowski Piotr, Budnik Stanisław, Citkowski Ignacy, Frydrykiewicz Adolf Jan, Gawrychowski Bolesław, Hermanowski Antoni, Jankowski Czesław Franciszek, Juchniewicz Wacław, Judycki Wiktor, Kacperek Leoncjusz, Lubecki Aleksander, Matulewicz Paweł, Obrembski Józef, Olechno Józef, Piopiół Łukasz i Rotkiewicz Alfons.

Protest przeciwko akcji antykatolickiej. W dniu 25 b. m. w sali górnej przy kościele S-go Filipa i Jakóba odbyło się zebranie Mężów Katolickich, na którem, między innemi powzięto uchwałę treści następującej.

„Od pewnego czasu jesteśmy świadkami wytężonej akcji skierowanej przeciwko Kościołowi Katolickiemu w Polsce.

Wrogowie Kościoła wykorzystując planowo wszelkie cele i środki ku podkopaniu w społeczeństwie naszem zasad Wiary Świętej i wychowania katolickiego, nie zawsze występują jawnie i z otwartą przyłbicą, lecz nieraz działają w ukryciu, podrywając postawy, na których życie i wychowanie katolickie jest oparte.

W poczuciu odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość ducha Narodu Polskiego, zebrani wzywają społeczeństwo: 1) do czujności przed bezwzględnym wrogiem, 2) do walki o wychowanie religijne młodzieży szkolnej, 3) do stanowczego zwalczania sekciarstwa w Polsce, a przedewszystkiem zlikwidowania sekty „Kozłowickiej", której zbrodnie dostatecznie ujawnione zostały podczas procesu w Płocku, 4) do ujawnienia wszelkich tajnych knowań przeciwko Kościołowi Katolickiemu przez wyrywanie organizacyj i osób, które pod płaszczykiem pomocy materjalnej szerzą niewiarę i demoralizację".

Nieco cyfr ze statystyki kościelnej z archidiecezji Wileńskiej. J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski jest 71 księciem Kościoła Rzymskiego na stolicy biskupiej wileńskiej, którą w r. 1888 objął pierwszy biskup Wileński, Andrzej Wasiłło.

Obecnie na terenie archidiecezji Wileńskiej znajduje się 445 księży z obrządku łacińskiego i 4 obrządku wschodnio-słowiańskiego, 4 księży wojskowych, 66 księży z innych diecezyj oraz 10 księży emerytów.

Seminarjum archidiecezjalne w Wilnie liczy obecnie 176 alumnów (gimnazjum archidiecezjalne i wydział teologiczny U. S. B.).

Dziekanat Wileński (Wilno miasto) posiada 14 parafij (13 — obrz. łacińskiego i 1 obrz. wsch. - słow.) oraz 18 kościołów i kaplic filjalnych (rektoraty), razem z Bazyliką Archikatedralną 33 świątynie.

Archidiecezja Wileńska, obejmująca całkowicie teren woj. Wileńskiego oraz część woj. woj. Nowogródzkiego i Białostockiego, podzielona jes na 28 dziekanatów, które się z kolei dzielą na 373 parafje o ogólnej ilości wiernych — 1.236.174.

Pozatem na terenie archidiecezji wileńskiej mamy 9 parafij wojskowych i 6 obrządku wschodnio-słowiańskiego.

Zorganizowanie Komitetu wykonawczego restauracji kościoła po - Trynitarskiego. Ostatnio został ostatecznie zorganizowany Komitet wykonawczy restauracji kościoła po-Trynitarskiego na Antokolu.

W skład komitetu weszli: ks. kapelan Żywicki, pułk. Markiewicz, St. Lorenz, konserwator Urzędu Wojewódzkiego, kpt. Andrzejewski i T. Hermański.

Do komisji rewizyjnej powołano ks. dr. Sopoćkę i inż. Małkowskiego. Komitet zwrócił się z prośbą do J. E. ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego i J. E. Biskupa Bandurskiego, J. M. Rektora ks. prof. Falkowskiego, Dok. III gen. Litwinowicza i marszałka Senatu prof. Szymańskiego o wejście do komitetu honorowego.

J. E. ks. Biskupa Michalkiewicza stan zdrowia uległ już znacznemu polepszeniu, jednak nie o tyle, aby Dostojny Pacjent mógł już przyjmować odwiedziny. Również w dalszym ciągu niemożliwe jest jeszcze odprawianie mszy św.

Odsłonięcie pomnika ś. p. Arcypasterza Cieplaka. Na ostatniem posiedzeniu Kapituły Metropolitalnej ustaloną została data uroczystego odsłonięcia pomnika ś. p. ks. Jana Cieplaka, pierwszego Arcybiskupa Wileńskiego, mianowicie na dzień 18-go czerwca r. b.

Wiadomości praktyczne.

Ostateczny termin wyborów do Izby rzemieślniczej. Władze wojewódzkie jako termin wyborów do Izby rzemieślniczej ustaliły dzień 2 czerwca r. b.

Rozporządzenie o wyborach ukaże się w najbliższym dzienniku urzędowym Województwa Wileńskiego.

Drożdże staniały. Związek producentów drożdży postanowił obniżyć cenę swoich produktów o 20 gr. na 1 kilogramie.

Ulg podatkowych nie będzie! Jak już donosiliśmy, organizacje kupieckie zwróciły się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o ulgi podatkowe w związku z mrozami, które spowodowały częściowy zastój w handlu.

Ministerstwo odpowiedziało odmownie na te podania, motywując odmowę stanem skarbu, który tego rodzaju ulg nie przewiduje i obecnie na ich stosowanie nie pozwala.

Wycofanie z obiegu biletów zdawkowych pięciozłotowych. Ukazało się („Dziennik Usław" Nr. 12) rozporządzenia, w myśl którego bilety zdawkowe wartości pięciu złotych z datą 1 maja 1925 r. tracą moc prawnego środka płatniczego z dniem 30 czerwca 1929 r. Poczynając od dnia 1 lipca 1929 r. do dnia 30 czerwca 1931 r. bilety powyższe będą wymieniane na monety oraz na bilety Banku Polskiego w Centr. Kasie Państwowej, kasach skarbowych oraz oddziałach Banku Polskiego. Po dniu 30 czerwca 1931 r. obowiązek wymiany tych biletów ustaje.

Czarnoksiężnik z Nazaretu.

Z dalekiej wędrówki wracał Zbawiciel pod strzechę rodzinną, do miasta swego Nazaretu. Właśnie był dzień szabatu. Przed miastem, na wzgórku zatrzymał się Pan Jezus i spoczął na kamieniu. Andrzej i Jakób starszy pośpieszyli do miasta, by przynieść żywność, napoju dostarczyło im źródło opodal szemrzące.

Kiedy już wszyscy głód i pragnienie byli zaspokoili, rozpoczął Jezus na nowo kazać. Wśród nauki zaczęli się schodzić żydzi z miasta, przyszli także niektórzy wrogowie Zbawiciela.

— Czy widzicie te zastępy ludu? Oni wszyscy zatopieni w doczesności, oni wzrok swój zwracają ku ziemi a zapominają, że na wyżynach niebieskich mieszka Ojciec, który nimi rządzi. Drzewo zaś, które latami ku ziemi jest pochylone, nie podniesie się w kilku dniach. Ogrodnik musi je wyprostować i pielęgnować z większą cierpliwością i troską, aniżeli inne drzewa. Błogosławieni, którzy ręki ogrodnika nie odpychają!...

W miasteczku tymczasem, w bóżnicy rozprawiali jeszcze faryzeusze i Pisma uczeni. W gronie ich znajdował się także Hamiel, zwany czarnoksiężnikiem. Kiedy wieść o przybyciu Mistrza doszła ich uszu, pospieszyli i oni w przeważnej liczbie za miasto, na wzgórek. Hamiel zaśkiwnął na kilku swoich zaufanych i pozostał z nimi w bóżnicy. Wszyscy oni nie cierpieli Jezusa.

— Przyjaciele — odezwał się do nich, kiedy byli sami — czyż nie dość już nam zgorszenia rozsiewanego przez tego człowieka, którego tu znamy jako syna cieśli Józefa? Czegoż jeszcze się namyślamy? Czyż będziemy zwlekali, aż cały Izrael palcami nas wytykać będzie. On musi umrzeć, i to dziś jeszcze!

— Wielu ma przyjaciół i zwolenników, Hamielu — odezwał się Mizael — jakżeż nam przeciw niemu powstać? A zresztą pamiętajcie, że nie jesteście sędziami w Izraelu. Jeżeli się gorszycie z Jezusa, zaskarżcie go do wysokiej Rady. Jehowa niech mnie strzeże, bym rękę miał podnieść na męża, który nie był sądzony. Po tych słowach wyszedł Mizael z bóżnicy.

Przez kilka chwil głuche zapanowało wśród zebranych milczenie. Powaga i stanowczość Mizaela zamknęła im usta.

— Przyjaciele — rzekł wreszcie Daniel, z zawodu tkacz — Mizael słusznie powiedział, my nie mamy prawa sądzić.

— Mizael gadał ja głupiec!—krzyczał Hamiel czarnoksiężnik. — Czyż Jezus nie dość często już bywał w Jerozolimie? Czyż nawet pod okiem wysokiej Rady nie zbezcześcił świątyni, kiedy braci naszych kupczących z niej wypędził i ochłostał, jak gdyby byli jego niewolnikami? Nikt się wówczas nie znalazł, ażeby go poskromić i ukarać za ten występek. Wysoka Rada nie chce go sądzić. Więc któż go tedy ma sądzić, jeżeli nie lud?

— Nie potępiajcie Rady — odezwał się Azarjasz z przydomkiem „jednooki“ — przecież władza Rady nie rozciąga się na proroków, jej nie przysługuje prawo karania pomazańców Jehowy.

— Mówisz, jak gdybyś miał umysł winem oszołomiony — krzyknął na niego Hamiel — zastanów się naprzód a potem gadaj! Cóż nas Rada obchodzi? Czy wy zresztą mniemacie, że ja go nienawidzę jako proroka? — dodał chytrze — o nie, moi drodzy, wy mnie nie rozumiecie! —

— Słuchajcie! Niedawno powiedział mi ktoś z ludu, że powszechne jest przekonanie, jakoby Jezus prorok był posłańcem Belzebuba, książęcia szatanów.

— Co? Któż to powiedział? Gdzieś to słyszał? Tyś chyba oszalał! Posłańcem Belzebuba! — tak wołali i pytali wszyscy społem w najwyższem zdumieniu.

— Rozważcie, co to słowo znaczy, jaki to wstyd dla wszystkich mieszkańców Nazaretu, mieć takiego współobywatela. Już przyjaciele jego dali mu nazwę proroka z Nazaretu. Pomyślcie moi drodzy, sojusznika szatana zowią prorokiem naszego miasta! Hańba na nas i na dzieci nasze, jeżeli jeszcze dłużej zwlekać będziemy.

— A jednak, gdyby on naprawdę był posłanym od Pana? Czyż za tem nie przemawiają znaki i cuda, które wszędzie czyni? — wtrącił Azarjasz.

— Z książek moich — odparł Hamiel — czerpię wiedzę i moc do czynów i sztuk, które wam się także cudami wydają. I cóżbyście uczynili, gdybym wskutek tego chodził po całym kraju i rozgłaszał — Jehowo daruj mnie bluźnierstwo — żem jest synem, istotnym synem Jehowy?

— Wyprowadzilibyśmy cię po za mury miasta i ukamienowali — odparł z powagą Elchiasz.

A zatem przyjaciele, wierzajcie mi, że jako niegdyś Belzebub przez Nehmialdę, Rodaczkę naszą działał, tak teraz działa przez Jezusa.

— Ojcowie nasi ukamienowali Nehmialdę, jako zakon nakazuje, ponieważ shańbiła imię Jehowy i sławę naszego miasta. Pocóż jeszcze wiele rozprawiać? Ojcowie nasi pokazali nam, czego po nas zakon wymaga.

—Hamiel prawdę powiadział—krzyknął Elchiasz— śmierć temu sojusznikowi Belzebuba.

— Ukamienujmy go — potwierdził Daniel.

Faryzeusze w uniesieniu wyszli z bożnicy, Hamiel szedł ulicami ku wzgórzu, na którem Jezus nauczał, reszta z wyjątkiem Azarjasza postępowała za nim. Azarjasz zachmurzony i posępny skierował się do domu swego.

Za miastem wielka rzesza ludu otaczała Jezusa i słuchała w skupieniu wymownych i przekonywających słów Boskiego Nauczyciela. Hamiel z towarzyszami swymi przebił się przez ciżbę i stanął tążw pobliżu Zbawiciela. Jezus zakończył swoje kazanie i zwrócił się do faryzeuszów.

— Gdzie obłuda i przewrotność w sercu się zakorzeniła, tam zdrowe ziarno pszenicy nie może się przyjąć. A jakoż się ostoi ten, który zdradę knuje?

— Mistrzu, myśmy patrzyli na ciebie, jakieś dorastał w domu cieśli, czyś ty nie jest bratem naszym? Jakże możesz nam zarzucać, że zdradę knujemy? Czyż posłaniec Jehowy tak do braci swojej przemawia? — Przy tych słowach złowrogi ogień przebijał w oczach Hamiela czarnoksiężnika.

— Prawda puka do drzwi serca waszego, ale wy jej nie chcecie przyjąć. Jeżeli wierzysz, że Ojciec mój mnie posłał do was, dlaczegoż mi urągarz? Zaprawdę powiadam ci Hamielu, kary za to nie ujdziesz. Dzisiaj jeszcze, nim zmrok zapadnie, staniesz przed sędzią twoim.

— Słuchajcie, on nam się odgraża. Giń, burzycielu Izraela—krzyknął Elchiasz i podniósł kamień ze ziemi.

Jezus przystąpił bliżej do wrogów swoich. Spokojny jego wzrok i potęga majestatu Bożego, płynąca od Niego, przykuła ich do miejsca.

— Hamielu, o jakże podobny jesteś do robaka, powiadam ci, pod głazem zakończysz życie swoje. Pójdźcie odejdźmyż stąd: kto przeciw mnie jest, ten jest przeciw Ojcu mojemu, a kto Ojcu memu się sprzeciwia, ten sam siebie sądzi, — rzekł Jezus do uczniów swoich i powoli zstępował z pagórka ku miastu.

Niepohamowany gniew owładnął nagle Hamielem. Porwał całą siłą kamień olbrzymi, na którym Pan Jezus przed chwilą siedział i chciał go rzucić na Zbawiciela. Lecz w tem potknął się i upadł, kamień wzniesiony w górę usunął mu się z rąk i całym ciężarem swoim spadł na głowę jego i zmiażdżył ją na miejscu.

Ze zgrozą patrzyli obecni na tę jawną pomstę Bożą. — Bluźnił Jehowie, przeto został ukamienowany; kto się Jehowie sprzeciwia, ten sam siebie sądzi, — powtarzali za Jezusem i wracali do domów swoich.

Wieczorem, kiedy księżyc zlewał srebrzyste światło swoje na ziemię, Elchiasz blady i wystraszony potajemnie skradał się do pagórka za miastem. U podnóża wykopał dół i zagrzebał w nim zwłoki przyjaciela swego Hamiela.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Zwycięstwo rządu p. Poincarè (czytaj Pułkare) **w sprawie misjonarskich zakonów katolickich.** W Nr. 44-ym „Głosu Wileńskiego" z roku zeszłego pisaliśmy, że rząd francuski postanowił zezwolić zakonom misjonarskim posiadać we Francji swoje klasztory, a także przyznał misjonarzom pewne niewielkie zasiłki pieniężne ze skarbu państwa. To postanowienie rządu, słuszne i mądre, nie podobało się masonom i socjalistom. Rozpoczęli oni ostrą agitację przeciwko postanowieniu rządu i przeciwko samemu rządowi. Jednakże atak nie powiódł się i właśnie niedawno odbyło się w parlamencie francuskim głosowanie nad tą sprawą i wniosek o przywróceniu zakonów i przyznaniu im zasiłków uzyskał znaczną większość.

Miejmy nadzieję, że Francja pod mądremi rządami narodowca, p. Poincaré, nie poprzestanie na przywróceniu zakonów, które nieocenione usługi oddają państwu, lecz niebawem zerwie ze zbrodniczą polityką masonów ciągłej walki z Kościołem.

Kot, który pożera tysiące. Z Tuluzy we Francji donoszą o niecodziennym wypadku, który się zdarzył pewnemu wieśniakowi, nazwiskiem Yves Delteil. Powrócił on pewnego dnia z jarmarku, mając w kieszeni plik banknotów na sumę 9 tysięcy franków, które uzyskał ze sprzedaży kilku wieprzy. Na nieszczęście włożył te pieniądze do kieszeni, w której miał kawałek słoniny tak, iż skutkiem tego, gdy przyszedł do domu, banknoty były zupełnie przepojone tłuszczem. Przyszedłszy do domu, wygotował je w wodzie i położył przed piecem, aby wyschły. Grzejący się w pobliżu kot poczuł jednak słoninę i w mgnieniu oka połknął wszystkie dziewięć banknotów. Zrozpaczony chłopek chciał zabić kota, aby w ten sposób odzyskać pieniądze, a gdy żona jego obroniła swego ulubieńca, usiłował powiesić się, ale do tego nie dopuszczono.

BELGJA.

Niezwykłe zjawisko. W Tulleur, koło Liège (czytaj Ljeż) w Belgji, zmarła niedawno jedna z sióstr Szarytek, a ponieważ nie było już miejsca we wspólnym grobie zakonnic, postanowiono pochować ją w dawnym grobie sióstr Janiny Castenet i Anny Servange, zmarłych w 1891 r., t. j. blisko czterdzieści lat temu. Po otwarciu grobu stwierdzono, że w trumnie s. Serwange pozostało zaledwie kilka kostek zmurszałych, trumna zaś s. Castenet rozpadła się, gdy chciano ją poruszyć, i ukazały się oczom zdziwionych świadków zwłoki zakonnicy zupełnie nie tknięte, w nietkniętym habicie i kornecie. Ciało zachowało swą giętkość, jakby nie umarło nigdy. Zdziwienie było tem większe, że obydwoje zwłok były pochowane w tym samym grobie, a różnica w czasie była tylko 10 dni.



Ś. p. Krystyna, hiszpańska królowa matka zmarła w lutym r. b.

S. Castenet urodziła się na południu Francji w 1810 roku. Mając lat 19, wstąpiła do Zgromadzenia sióstr Szarytek i przez całe życie poświęcała się usłudze cholerycznych. Zmarła ona dnia 24 listopada 1891 r. w opinji świętości.

Niezwykłego tego zjawiska nie da się wytłumaczyć ludzkim rozumem. Jak można zatem przypuszczać, jest to specjalny znak Boży, przez który Stwórca chce okazać ludziom, jak mu jest miła owa świętobliwa siostra zakonna, co życie całe poświęciła na chwałę Jego Imienia.



Sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, kardynał Gasparri i kierownik rządu włoskiego, Benito Mussolini, podpisują ugodę rzymską.

ANGLJA.

Kościół pod wodą. Kościół w Waton-on-the-Naze, w Anglji, który od 1878 r. w odległości trzech mil od lądu był całkowicie zalany wodą, ostatnio po gwałtownej burzy z powodu wyjątkowo niskiego stanu wody, wynurzył się na kilka godzin całkowicie z fal. Jest to pierwszy wypadek od 50 lat, że mury tego kościoła wybudowanego 1000 lat temu były widoczne, jak za dawnych czasów.

Okoliczni mieszkańcy, korzystając ze sposobności, zbliżyli się do kościoła i znaleźli go całkowicie zarośniętym algami.

Rybacy opowiadają, że przepływając koła miejsca, gdzie się znajduje kościół, słyszą czasami dźwięki dzwonu wydobywające się z fal. Według miejscowych podań, jest to przepowiednia burzy morskiej. Dziwnem jest, że dotychczas woda morska nie zniszczyła zatopionych murów.

Na miejsce zatopionego wybudowano w 1904 r. w Waton nowy kościół Wszystkich Swiętych.

NIEMCY.

Ilu Polaków jest w Niemczech? Według urzędowej statystyki Rzeszy niemieckiej zamieszkuje w Niemczech ogółem 805 tysięcy 405 Polaków, z czego na Sląsk Opolski przypada 548 tysięcy 225, na Prusy Wschodnie 109 tys. 726, Westfalję 62 tys. 651, na Nadrenję 20 tys. 919, na inne 73 tys. 784.

W powiecie Opolskim Polacy stanowią 74,38 proc. ludności, w Oleśnickim 70,66, w Strzeleckim 73,96, w Gliwickim 63,75, w Kozielskim 63,72, w Raciborskim wiejskim 63,11 proc., w Bytomskim (wiejskim) 54,38 proc. Podobnie sprawa przedstawia się w wielu miejscowościach na terenie Prus wschodnich.



Radjo w pociągach. Podróżni ze słuchawkami na uszach słuchają koncertu.

WATYKAN.

Pierwsza podróż Papieża. Z miarodajnych źródeł watykańskich donoszą, że pierwszą podróżą Ojca Sw. będzie wyjazd na uroczystość zakonu Benedyktynów, która się odbędzie w Mote Casino w dniu 11 lipca.

Papież zabawi w klasztorze od pięciu do sześciu dni według wszelkiego prawdopodobieństwa spotka się z królem włoskim.

WŁOCHY.

Wybory do parlamentu odbyły się w ubiegłym tygodniu przynosząc olbrzymie zwycięstwo faszystom.

Za ustrojem bowiem faszystowskim padło 8 miljonów 566 tysięcy głosów, gdy przeciwko głosowało zaledwie 136 tysięcy.

Głosów unieważnionych naliczono około 7 tysięcy.

Głosowało naogół prawie 90 procent uprawnionych

Wynik wyborów wyraźnie wskazuje na siłę i trwałość rządów faszystowskich i zaufanie, jakiem się cieszy wódz narodu włoskiego, Benito Mussolini.

CZECHOSŁOWACJA.

Z kościelnego miljonerem. Niedawno zmarł w Ameryce bezdzietny miljoner, nazwiskiem Weinberger, który pozostawił 30 miljonów dolarów spadku. Ponieważ zmarły nie sporządził żadnego testamentu, konsulat amerykański w Bratisławie, w Czechach, odnalazł uprawnionego spadkobiercę w osobie Salomona Weinbergera, służącego kościelnego we wsi Makucewo. Bodaj to mieć wuja w Ameryce.

ŁOTWA.

Odszkodowanie dla Polaków. Rząd łotewski postanowił w roku bieżącym przeznaczyć 5 miljonów łatów (łat — to pieniądz łotewski) na odszkodowanie dla Polaków, wywłaszczonych przez reformę rolną w 1920-ym roku. To postanowienie wynagrodzenia poszkodowanych witamy z uznaniem, a jednocześnie stwierdzić musimy, że dzięki takiemu postępowaniu Łotwa zyskuje szacunek i poważanie wśród narodów całego świata.

LITWA.

Spisek. W Kownie wykryto spisek, którego celem był zamach stanu. W Wiłkowyszkach wykryto tajny skład amunicji i broni, który mieścił się u niejakiego Walajtisa. W sprawie tej prowadzone jest śledztwo.

Głód. W północnych powiatach Litwy głód przybrał katastrofalne rozmiary. W okolicach Szawel i Janiszek, mieszkańcy wielu wsi mają za pożywienie plewy rozrobione w wodzie. W gminach Zamiele, Pokrojsk i innych wybuchła epidemja tyfusu głodowego. We wsiach okolicznych chłopi posprzedawali wszystek inwentarz żywy, żywiąc się obierkami kartoflanemi.

BUŁGARJA.

Wielka powódź. Olbrzymie wylewy rzek, wskutek nagłego topnienia śniegu, szczególnie wielkie rozmiary przybrały w basenie rzeki Marycy, która zalała znaczną część Filipopola, pogrążając w wodzie setki domów. Miasto Filipopol nawiedzone niedawno przez trzęsienie ziemi może być do reszty zniszczone. Runęło dotychczas 50 domów. Ludność w popłochu uciekła do wyżej położonych miejscowości.

ROSJA.

Koniec „Białorusi“. Nieraz już pisaliśmy, że tak zwane „samostanowienie narodów“ i tworzenie najrozmaitrzych republik białoruskich, ukraińskich, tatarskich i t. p. potrzebne było bolszewikom jedynie dla rozsadzania i wywoływania zamieszek w państwach sąsiednich. W gruncie rzeczy tylko żydom dawano szczerze prawa i przywileje. Reszta, to tylko pozory, pod któremi kryła się zwykła tyrańja i rządy wszechrosyjskiej G. P. U. (czerezwyczajki). Ile było słuszności w naszych twierdzeniach najlepiej świadczy to, że dziś bolszewicy wyraźnie usuwają gwarę białoruską z urzędów i szkół.

W gimnazjach wprowadzono z powrotem wykłady języka rosyjskiego, a wszystkie papiery urzędowe poczęto z powrotom pisać po rosyjsku. Słowem koniec „Białorusi“.

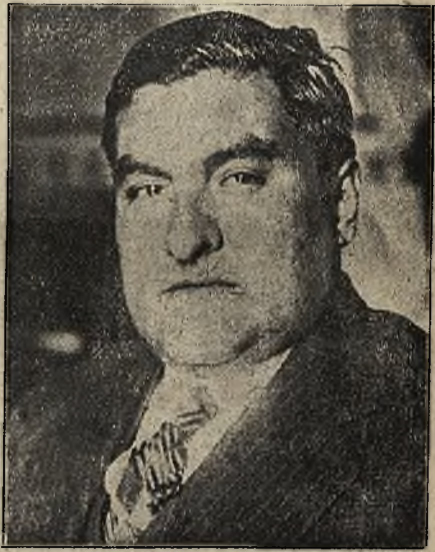
AMERYKA.

Dwa razy więcej zab tych, niż w czasie wojny światowej. Straty Stanów Zjednoczonych w czasie wojny światowej wynosiły 77 tys. 118 zabitych, zaś od roku 1919 do 1927 ofiarą wypadków samochodowych padło 137 tys. 17 osób, ponosząc śmierć. Liczba inwalidów wojny światowej wynosi w Stanach Zjednoczonych 221 tys. 59 osób, wskutek zaś wypadków samochodowych kalectwa cięższe lub lżejsze odniosło... 3 mil. 500 tys. osób. Oto ofiary, jakie składa ludność Stanów Zjednoczonych podczas pokoju.

Zawiłe pokrewieństwo. Miało to miejsce w stanie Wirginja (Stany Zjednoczone Amer.). Pewien rolnik, Jatt, był wdowcem. Jego córka wyszła za innego wdowca, Wodella, który miał z pierwszego małżeństwa córkę Annę. Jattowi ta Anna bardzo siępodobała, postanowił więc ożenić się z nią, chociaż miałlat 48, gdy dziewczynka 16 lat.

Ten drugi ślub sprowadził znaczne powikłania, co do stanu pokrewieństwa obu rodzin. Jatt, przez ślub stał się dziadkiem swojej żony, a jest on prócz tego zięciem swego zięcia i swej córki, która znowu jest teściową własnego ojca i jednocześnie macochą swej synowej.

Panna Wodele, która wyszła za Jatta, została teściową rodzonego ojca, a ten jest teściem swego teścia, który jest jednocześnie jej zięciem.



Petre Gill, obecny prezydent Meksyku. Wstąpił on w ślady swego poprzednika, krwawego Callesa. Dziś musi tłumić nowe powstanie skierowane przeciwko jego rządom.

Już teraz nie można dać sobie rady z zawiłościami tych pokrewieństw, a co będzie, gdy oba małżeństwa będą mieć dzieci.

Z całej Polski.

Sejm uchwalił oddać pod Sąd ministra Czechowicza. Po uchwaleniu tej sprawy przez komisję sejmową weszła ona pod obrady Sejmu, który większością przeszło 3/5 głosów uchwałę komisji zatwierdził, a na oskarżycieli powołał posłów Libermana (P. P. S.) Pierackiego (Stronnictwo Narodowe) i Wyrzykowskiego (Wyzwolenie).

Warto przy sposobności przytoczyć słowa prezesa Klubu Narodowego posła profesora Rybarskiego o gospodarce pieniężnej rządu. Ten wybitny uczony oświadczył, co następuje: „Ta gospodarka nie wygląda na gospodarowanie groszem publicznym, lecz na gospodarkę na jakimś prywatnym folwarku, gospodarkę lekkomyślną, nieliczą cą się z przyszłością“ (Gazeta Warszawska Nr. 76).

Zamknięcie Sejmu i Senatu nastąpiło w poniedziałek 25 marca niezwłocznie po ostatecznem uchwaleniu, przez Sejm budżetu na rok 1929/30.

Jeszcze parę dni przed zamknięciem niektórzy ministrowie, jak naprzykład minister skarbu p. Grodzyński, zgłosili szereg bardzo pilnych spraw, które w ten sposób nie zostały przez Sejm załatwione.

Pośpiech, z jakim obrady Sejmu zostały zamknięte, tłomaczą gazety (nawet przychylne rządowi p. Piłsudskiego jak np. „Kurjer Poranny“) tem, iż rząd nie chciał dopuścić do rozważania wniosku domagającego się podania nazwisk tych ministrów i posłów, którzy wedle słów p. Piłsudskiego rzekomo mieli popełnić nadużycia i kradzieże ze szkodą skarbu państwa.

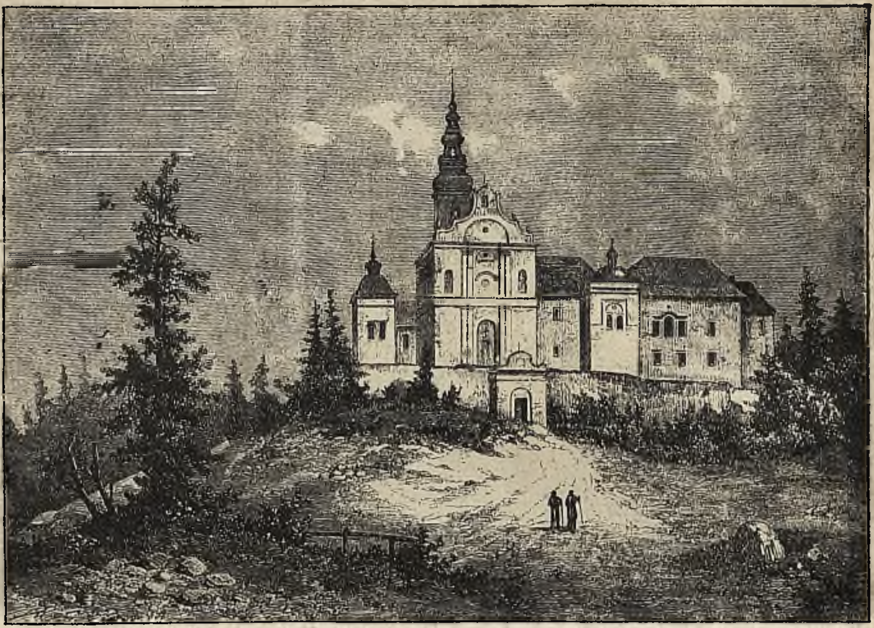
Zmiany w rządzie. W związku z ostatniem wydarzeniem w Sejmie — oddaniem pod sąd b. ministra skarbu p. Czechowicza, a także w związku z ujawnieniem nadużyć w Ministerstwie Poczt i Telegrafów w gazetach pojawiły się wiadomości o mających nastąpić zmianach w rządzie.

Mianowicie, ma jakoby ustąpić minister poczt i telegrafów p. Miedziński, minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski oraz zostanie mianowany nowy minister skarbu na miejsce p. Czechowicza. Mówiono również o ustąpieniu p. Bartla. Kto zastąpi tych panów narazie niewiadomo. W każdym jednakże razie zmiany będą.



Samolot piszący po niebie przez wypuszczanie jasnego gazu. Służy do reklam i agitacji w czasie wyborów

Bluźnierstwo. Klub sejmowy Stronnictwa Narodowego złożył interpelację (czyli zapytanie) w której przytacza odezwę rozsyłaną przez wyższych urzędników i wojskowych w Poznaniu na czele z wojewodą Dunin-Borkowskim z okazji imienin p. Piłsudskiego. W odezwie tej jest użyte następujące zdanie, dotyczące osoby p. Piłsudskiego: — **„a słowo stało się ciałem i mieszka pomiędzy nami szczęściem czerwono białem tkanem srebrnemi orłami“.**



Kościół i Klasztor w górach Świętokrzyskich.

Zdanie to, piszą interpelanci (zapytujący), zawiera dosłowny cytat z Pisma św. zastosowany **bałwochwalczo** do człowieka. Zdanie Ewangelji: „A Słowo stało się Ciałem“ jest według nauki Kościoła katolickiego najistotniejszem i najgłębszem ujęciem tajemnicy Wcielenia, a liturgja katolicka nakazuje zarówno kapłanowi podczas Mszy św., jak i wiernym podczas modlitwy zginanie kolan w chwili wymawiania tych słów.

Ponieważ zastosowanie tych słów w odezwie imieninowej jest **bluźnierstwem i obrazą uczuć religijnych** ludności katolickiej, przeto interpelanci zapytują pana prezesa Rady Ministrów:

1) „Czy podpisani pod odezwą przedstawiciele władz państwowych działali z polecenia lub w porozumieniu z przełożonemi władzami?

2) Na wypadek jeśli tak nie było, czy pan prezes Rady Ministrów zechce pociągnąć wymienione osoby do odpowiedzialności, a na przyszłość zapobiec podobnym wystąpieniom?

Warszawa, dnia 20 marca 1929 r“.

Odbudowa najstarszego klasztoru w Polsce. Najstarszym zabytkiem kultury katolickiej w Polsce jest kościół i klasztor na górze Swiętokrzyskiej, zbudowany jeszcze w wieku X, wkrótce po chrzcie Polski. Zabytek ten znajduje się w zupełnem zaniedbaniu. W budynkach klasztornych po stłumieniu powstania styczniowego moskale urządzili więzienie, kościół zaś zburzyli Austrjacy w r. 1914.

W Sandomierzu działa komitet pod protektoratem biskupa Ryxa, który zabiega o odbudowanie kościoła oraz o usunięcie więzienia z zabudowań dawnego klasztoru. Prace komitetu posuwają się bardzo powoli naprzód z powodu braku środków. Komitet zamierza jednak ukończyć w każdym razie restaurację kościoła w przed 1000-ą rocznicą wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.

Zuch dziewczyna. Na stawie w Katowicach ślizgało się 2 dzieci: 8-letni Eryk Brondwein i 13-letnia Rozalja Mizerówna. W pewnym momencie na środku bardzo głębokiego stawu załamał się lód i chłopiec zaczął tonąć. Widząc to towarzyszka jego, nie bacząc, że i pod nią lód trzeszczy, pośpieszyła mu z pomocą, zarzucając nań swój szal. Dzięki temu niezwykłemu bohaterstwu Brondwein został uratowany. Dzielna dziewczyna zasłużyła na odznaczenie, które ją nie powinno ominąć.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Swięty Franciszek i ptaki.

LEGENDA.

Było to w roku Pańskim 1215, a więc przeszło siedemset lat temu. Wczesną wiosenną porą, szedł krainą włoską, ubogo odziany człowiek. Miał na sobie tylko brunatną grubą zakonną suknię przewiązaną u bioder powrozem. Postać jego była drobna i tak szczupła, iż zdawało się, że lada wicher uniesie go ze sobą. Twarz śniada i wyschła, a w niej dwoje dużych przedziwnie pięknych niezwykłą słodyczą oczu, gorejących ogniem wewnętrznym. Na głowie nie miał okrycia, na ramionach płaszcza, a w ręku podróżnego kija. Szedł szybko zapatrzony przed siebie. Nie potrącił jednak żadnej krzewinki, nie zdeptał żadnego kwiatka po drodze. A było tego moc, wiosenne ciepłe słońce ogrzewało ziemię i z łona jej coraz to wysuwały się niebieskie, złote, lub białe kwiatuszki. Zdawało się, że ścielą się pod stopy podróżnego, ale on je wymijał wszystkie, wchodząc nieraz na ostry cierń lub twardy kamień, by tylko nie zdeptać kwiatka polnego, nie złamać mu listka małego.

Szedł tak szybko, że idący za nim dwaj młodzieńcy, równie ubogo jak on odziani, nadążyć mu nie mogli.

Dochodzili do wioski zwanej Bewanja, i już mieli do niej wejść, gdy ów starszy podróżny, podniósł oczy i ujrzał na przydrożnych drzewach moc drobnego ptactwa. Wiosna ściągała je z za mórz dalekich, leciały do rodzinnych stron, niejedna ptaszyna może była i z Polski rodem. We Włoszech, wiadomo ptaki mają swe postoje. Podróżny zatrzymał się i wskazując towarzyszom swym, owe chmary ptactwa rzekł.

— Spocznijcie tu chwilę przy drodze, a ja pójdę przemówić do moich braci ptaków.

I mówiąc to podszedł do owych drzew, wyciągnął rękę ku ptakom, a one jakby na dany znak przyfrunęły do niego, otoczyły go kołem i w ciszy wielkiej z wlepionemi weń czarnemi oczkami słuchały uważnie.

— „Braciszki ptaszęta, mówił ów mąż, pomnijcie, że wyście powinni być wdzięczni Bogu, i na każdem miejscu chwalić Go. On dał wam życie i swobodę latania wszędzie, odział was sukienką piękną i ciepłą. Nie siejecie, ani zbieracie, Bóg sam żywi i poi was w rzekach i źródłach. Góry i doliny służą wam za schroniska, a drzewa i krzewy na gniazda. Kocha was bracia ptaki Stwórca nasz i dba o was. Wy zaś braciszkowie najmilsi bądźcie mu wdzięczni i kochając chwalcie Go jako Pana nad Pany“.

Umilkł człowiek, a ptaszyny jeszcze go nie opuszczały, przechylały tylko główki, wyciągały szyje i otwierały dziobki, jakby dziękując za naukę i okazując że ją zrozumiały.

Wtedy pobłogosławił je krzyżem świętym i kazał lecieć.

Porwały się z pod nóg Jego i według zakreślonego nad nimi krzyża poleciały w cztery strony świata. Jedne na wschód, drugie na zachód, te znów na południe, a tamte na północ. A ze wszech stron płynęła pieśń radośna lecących ptaków.

Podróżni poszli swoją drogą. W Bewanji, Franciszek z Assyżu, bo tak się zwał ów podróżny, nauczał ludzi jak żyć mają w zgodzie i pracy i jak nadewszystko miłować należy Boga i bliźnich swych braci, oraz wszelkie stworzenia. Jak tam ptaki, tak tu ludzie słuchali tych świętych nauk. On zaś niedługo tu zabawiwszy, poszedł do innej wsi zwanej Alwiano. Tam już na placu oczekiwała cała ludność. Gdy jednak zaczął mówić, zleciała się taka moc jaskółek, że swym świergotem głuszyły mowę Franciszka.

Wobec więc całego zebranego ludu. zwrócił się do nich i rzekł:

— Siostrzyczki moje jaskółki, już czas abym ja też mówił, bo dotąd wy gadałyście tylko. Posłuchajcie teraz słowa Bożego, zachowując się cicho i spokojnie, dopóki nauki Bożej nie skończę.

Jaskółki w jednej chwili zamilkły, cisza nastała wielka, a mąż Boży skończył mówić. Ludzie zaś widząc ten cud wielki chwalili Pana i garnęli się do tego, który nauczał miłości Boga nie tylko ich, ludzi, ale i leśne ptactwo. Mężem tym był święty Franciszek z Assyżu, zwany za życia Biedaczyną, bo żył w ubóstwie, rozdając wszystko, co miał ubogim. Był on założycielem Trzeciego Zakonu.

Przestroga dla młodych dziewcząt.

Bardzo często w naszych pismach codziennych, spotykamy wzmianki o zniknięciu młodych dziewcząt. „Wyszła z domu i nie wróciła“. Tyle czytamy, gdzież się jednak taka dziewczyna 15—25 letnia zapodziała? Przecie nie szpilka to, by mogła zginąć na ulicy. Zagadka do rozwiązania nie trudna. We wszystkich większych i mniejszych miastach, sporo jest zbrodniarzy, prowadzących handel „żywym towarem“., to jest młodemi dziewczynami. Zwabiają je pod rozmaitemi pozorami, jednym proponując doskonałą służbę, innym małżeństwo, i t. d., a potem nieszczęsne ofiary wywożą z kraju i sprzedają do domów rozpusty.

Świeżo, policja w Czechosłowacji, zaaresztowała niejakiego Józefa Dancygiera, który wspólnie ze swą żoną prowadził ten zbrodniczy handel, łapiąc na rozmaite świetne obietnice, dziewczęta w różnych krajach, między innemi i w Polsce.

Dancygierowie, podawali się za bogatych przemysłowców z Łodzi, i jako bezdzietne małżeństwo, poszukiwali młodych dziewcząt, by je przysposobić za swe córki.

Oszukali w ten sposób krakowskiego tapicera Liebera, który zgodził się tej bogatej parze, oddać swoje dwie córki 22-letnią Ewę i 17-letnią Zuzannę. Dziewczyny miały jechać do Paryża, do swych przybranych rodziców i tam używać wszelkiej szczęśliwości. W drodze jednak, spostrzegły, że nie wiozą ich do Paryża, lecz na Wschód i domyśliwszy się, że padły ofiarą jakiegoś oszustwa, potrafiły uciec z wagonu i udać się do policji, która je odesłała do rodziców, do Krakowa.

Oby ich przejścia były nauką, dla młodych niedoświadczonych dziewcząt i uchroniły je od strasznego losu, niewolnicy w domu rozpusty.

Kurs szycia i kroju.

Staraniem Ziemianek pow. Mołodeczańskiego i przy wydatnej pomocy Polskiej Macierzy Szk. Z. W. odbywały się w majątku Porzecze, w domu p. p. Puciatów, przez dwa miesiące Kursy Kroju i szycia, haftu i guzikarstwa, na które uczęszczało kilkanaście dziewcząt włościanek. Dn. 7 marca odbył się egzamin, do którego stanęło 13 uczenic.

Egzeminowały: Pani W. Broniewiczowa lustratorka Przemysłu Ludowego w Wilnie i pp. Ziemianki. Niektóre z robot uznano za bardzo starannie i porządnie wykończone. Z przyjemnością zaś stwierdzono, że wszystkie przystępujące do egzaminu skorzystały z nauk, udzielanych im bardzo sumiennie i ideowo przez instruktorkę Polskiej Macierzy Szk. p. Filipowską, która już od dwuch lat owocnie pracuje na terenie Mołodeczańskiego powiatu.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Janow i Konopackiemu. Siewruki poczta Sużany pow. Wileńsko-Trocki. List pański wydrukowaliśmy. Prosimy pisywać do nas częściej.

Panu Piusowi Łasowskiemu. Łaszuki poczta Kozłowszczyzna koło Postaw. Wysyłać bezpłatnie „Głos Wileński" nie możemy. Pismo jest tak tanie, że doprawdy każdy może się zdobyć na jego kupno.

Panu Wincentemu Pawlukiewiczowi Łacwule poczta Taboryszki pow. Wileńsko-Trocki. Żałujemy bardzo, ale listu pańskiego zamieścić nie możemy.

Panu Antoniemu Korowackiemu, Stawiszowo pow. Postawski poczta Kobylnik. Bardzo dziękujemy Panu za cenne uwagi. Są one zupełnie słuszne. Na przyszłość będziemy zamieszczali więcej wiadomości z Litwy, gdyż istotnie mogą one bardziej od innych zaciekawić czytelni ów. Oczekujemy dalszych listów.

Panu Ludwikowi Cydzikowi Paszyce pow. Lidzki poczta Różanka—Pacewska. Jeżeli istotnie przeciwko Panu jako temu, który list pisał, zostanie v ytoczona skarga, to należy czem prędzej postarać się o świadków, którzy stwierdzą albo to, że list pi.ał Pan na prośbę Stanisława Karasiewicza, albo jeżeli to się odbywało na cztery oczy, to takich świa ków, którzy stwierdzą, że nadużycia były i Karasiewicz o nich opowiadał ludziom.

Świadków należy zgłosić albo ustnie na rozprawie, jeżeli sprawa będzie się toczyła w Sądzie Pokoju, albo na piśmie w przeciągu 7-dni po otrzymaniu wezwania, jeżeli sprawa pójdzie przed Sądem Okręgowym.

Zaległości prenumeratorów.

Z dniem 1 maja r. b. przerywać będziemy wysyłanie „Głosu Wileńskiego" tym wszystkim prenumeratorom, którzy zalegają w opłacie za 1 kwartał 1929 r. Dla ułatwienia naszym prenumeratorom zajętym przy pracy, którzy nie zawsze mogą sprawdzić i pamiętać swe rachunki, będziemy co tydzień wymieniać po kilkunastu zaległych, wykazując jednocześnie należną sumę, którą trzeba koniecznie do 20 kwietnia przysłać.

Zalegają:

Adamowicz Jan — p. Zabłoć k-Lidy, wieś Kozlany za 1 kwartał r. b. 1 zł. 30 gr.

Bobrowski Franciszek — Oszmiana Sąd Pokoju za 1 kwartał r b. 1zł 30 gr.

Baranowski Andrzej — Gierwiaty, wieś Jacyny Wielkie za 1 kwartał r. b. 1 zł 30 gr.

Baranowiczówna St. — p Holszany, folw. Ańteczkowo za 1 kwartał r. b. 1 zł. 30 gr.

Biesiekierski Kaz. — Dzisna, folw. Mazary za 1 kwartał r. b. 1 zł. 30 gr.

Bernat Al. — Konwaliszki za 1 kwartał r. b. 1 zł. 30 gr.

Bieńkiewicz M.—Raduń, Pocielunce za 1 kwartał r.b 1 zł. 30 gr.

Benjaszewicz Czesław — Dokurniszki, m. Guściszki za 1 kwartał r. b. 1 zł. 30 gr.

Balceun Józef — z Wielunowo, p. Cejkinie za 1 kwartał r b 1 zł. 30 gr.

Błaszkiewicz Adolf — wieś Giemzy, pocz. Kobylnik za 1 kw. r. b. 1 zł. gr.

Bagdziun Józef — Opsa, maj. Opsa — za 1 kw. rb. 1 zł. 30 gr.

But Butrym Józef — Pasiewicze, Ag. Ługomowicze za1 kw r t. 1 zł 30 gr.

Babicz Atanazy — Słoboda Żośniańska, wieś Badzieni za 1kw. r. b. 1 zł 30 gr.

Błażejewicz Franc—Widze ok. Daciszki za 1 kw. rb. 1 zł 30 gr.

Bujnowski Ant — Bieniakonie, w. Wojsznie za 1 kwartał r. b. 1 zł. 30 gr.

Biruk Jan—wieś Jewsiewicze, pow. Lida za 1 kw. rb. 1 zł. 30 gr.

Bielewicz Michał Swir, Cnocilki za 1kw r. b. 1 zł 30 gr

Prosimy, przysyłając zaległość jednocześnie nadesłać należność za 2-gi kwartał. (Dalszy ciąg w następnym numerze)

KALENDARZYK.

KWIECIEŃ

7	N.	Epifanjusza B. M.
8	Pon.	Dyonizego B. W.
9	Wt.	Marji Kleofasowej
10	Sr.	Ezechjela Pr. M.
11	Czw.	Leona Wielk. P. W.
12	Piąt.	Wiktora M.
13	Sob.	Hermengilda Król. M.

Odmiany księżyca.

Nów 9-go kwietnia
godz. 21 m. 33.

Przedwiośnie.

Czekaj na kwiat,
Czekaj na kwiat,
Co ma zakwitnąć po burzy...
Czekaj na świt,
Czekaj na świt,
Co się ze zmierzchów wynurzy...
Czekaj na głos,
Czekaj na głos,
Co wyjdzie z cichej pustyni...
Czekaj na sąd,
Czekaj na sąd,
Co sprawiedliwość uczyni!

M. Konopnicka.

Ceny w Wilnie.

Na rynku w dniu 29-ym marca płacono:

za 100 klg.

	zł.		zł.
żyta	41	—	42
przenicy	—	—	—
jęczmienia	36	—	38
owsa	37	—	38
gryki	—	—	—

za 1 klg.

	zł.gr.		zł.gr.
mięsa wołowego	2.00	—	2.50
cielęciny	1.40	—	1.80
baraniny	—	—	—
wieprzowiny	2.00	—	3.00
słoniny krajow.	—	—	3.80
smalcu wieprz.	3.80	—	4.80
masła niesolon.	5.50	—	6.00
„ solonego	—	—	5.00
cukru kryształ	1.55	—	1.58
„ kostka	—	—	1.90
soli białej	—	—	34
kawy naturaln.	8.00	—	10.00
„ zbożowej	—	—	2.80
herbaty	25.00	—	30.00
nafty 1 litr	—	—	65
mydła do prania	1.60	—	1.80
świec	2.30	—	2.40
1 litr śmietany	1.80	—	2.00
10 sztuk jaj	—	—	2.20

WESOŁY KĄCIK.

Zastaw.

Podróżny, idący piechotą, spotkał w drodze żyda i mówi do niego:

— Pożycz mi złotego, dam ci na zastaw płaszcz na wypadek, jeżeli go dziś nie wykupię.

Żyd pod tym warunkiem pożycza złotego i bierze płaszcz w zastaw. Przy końcu dnia, gdy dochodzą obydwa do miasta, podróżny oddaje żydowi złotego i płaszcz swój zabiera, mówiąc:

— Dobrze, żeś mi ten płaszcz aż tu przyniósł, bo mi go ciężko było dźwigać.

Nastraszył go.

Znany dowcipniś Słowikowski, zjechawszy się z kimś innym na bardzo złej i ciasnej drodze, zawołał:

— Wara, wara, bo ci tak uczynię, jak wczoraj tamtemu.

Bojąc się nieprzyjemności od figlarza, jadący ustąpił, ale potem zapytał:

— Cóżbyś mi uczynił, gdybym ci nie ustąpił?

— Tobym ja się tobie był ustąpił, jak wczoraj tamtemu — odpowiada Słowikowski.

Myśliwy.

— Tu pewnie niema już wiele zwierzyny?

— Dawniej było jej dużo, ale poprzednik pański był namiętnym myśliwym: strzelał tak długo, aż się wszystka zwierzyna wyniosła do innych okolic.

Dobra sposobność.

Śpieszącego przechodnia zatrzymuje jakiś mężczyzna:

— Proszę o datek; dawno już nic nie jadłem. Jestem artystą cyrkowym bez zajęcia.

— Tak? A czem się pan dawniej zajmował?

— Jestem połykaczem ognia, proszę pana.

— Ależ człowieku, właśnie tu na bocznej ulicy wybuchł pożar. Pędź pan czem prędzej i najedz się pan dosyta.

Nieomylny znak!

Małego Stasia, którego ojciec jest zupełnie zawojowany przez małżonkę, pytają, czy nauczyciel jego jest żonaty. Po krótkim namyśle odpowiada: „Nie, on nie jest żonaty! Przez cały dzień jest wesoły".

Wybieg.

Znany sądowi złodziej znów zasiada na ławie oskarżonych.

— Oskarżonemu nic nie wierzę — mówi sędzia — choćby się nie wiem jak zaklinał, że mówi prawdę.

— Wysoki sądzie, to ja się przyznaję do winy.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego", Wilno, Mostowa Nr. 1.